

# Opieka paliatywna nad rodzinami Świadków Jehowy

**Ks. Robert Szewczyk**

Fundacja Warszawskie Hospicjum dla Dzieci

## 1. Charakterystyka doktryny i postaw właściwych Świadkom Jehowy

„Świadkowie Jehowy” to ostatnie określenie sekty założonej w 1879 roku przez Charles Taze Russell’a (1852- 1916), która kilkakrotnie zmieniała swą nazwę (Stowarzyszenie Strażnicy Syjońskiej”, „Stowarzyszenie Trybuny Ludów”, „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego”), jak zresztą i swe poglądy<sup>1</sup>. Mimo, że członkowie tej grupy podkreślają, że swą naukę wywodzą z Biblii, to wielu religioznawców udowodniło, że swą doktrynę wyprowadzili oni od Adwentystów Dnia Siódmego i nieustannie ją modyfikują. Biblię studiują i interpretują tak, aby udowodnić swą doktrynę. W 1975 roku trzeci prezydent Świadków Jehowy N. Knorr doprowadził do opublikowania przekładu Biblii zwanego „Nowym Światem”, obecnie jest to jedyne tłumaczenie, które członkom tej organizacji wolno studiować<sup>2</sup>. Wiele treści z ich nauczania nie znajduje potwierdzenia w Piśmie Świętym. Wyznają tylko Boga nazywanego „Jehowa”, odrzucają wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Jezus był według nich wcześniej Michałem Archaniołem, umarł na palu, a nie na krzyżu, Jego zmartwychwstanie dotyczyło tylko ducha, nie zaś ciała. Ufają, że „Królestwo Chrystusa jest jedyną nadzieją dla ludzkości; będzie nim rząd znajdujący się w Niebie, złożony z Jezusa oraz 144 000 wybranych, namaszczonego duchem chrześcijan; że już wkrótce zostanie zniszczony obecny zły system rzeczy ze wszystkimi ludzkimi rządami i religiami i zaprowadzi nowy system, w którym zapanuje sprawiedliwość i pokój. Pozostali zbawieni ludzie będą żyć w raju na przemienionej ziemi, na podobieństwo Adama i Ewy. Chrystus będzie Królem nad ziemią przez 1000 lat, po czym odda władzę swemu Ojcu, Jehowie (...) wierzą, że zmarli przestają istnieć (człowiek według nich nie posiada duszy, która żyłaby po śmierci ciała, lecz jest „duszą żyjącą” – ciało i dusza są jednym); że nie odczuwają cierpień ani przyjemności w dziedzinie duchowej; że istnieją tylko w pamięci Boga i dlatego całą nadzieją człowieka na przyszłe życie jest zmartwychwstanie”<sup>3</sup>. Wierzą, że zbawienie „daje ratunek, ocalenie, wybawienie od śmierci lub niebezpieczeństwa. Jehowa, poprzez swego Syna, zapewni wszystkim prawdziwym chrześcijanom wybawienie z teraźniejszego, niegodziwego systemu rzeczy oraz wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci”. Udzielają chrztu osobom dorosłym, gdy poznają i przyjmują ich naukę, przez zanurzenie w wodzie bez wypowiedzania jakichkolwiek słów. Z drugiej strony znane są wielokrotne przypadki, gdy w sytuacjach krytycznych nie zgadzają się na transfuzję krwi swych dzieci, które w myśl ich

nauki, nie są jeszcze członkami ich grupy, bo nie osiągnęły pełnoletniości i nie mogły samodzielnie zaakceptować doktryny. Wielokrotnie wyznaczali daty końca świata, pokrętnie tłumacząc powody niespełnienia ich przepowiedni. Powszechnie stosują zakaz transfuzji krwi, który był wielokrotnie zmieniany i modyfikowany. Wywodzą go ze starotestamentowego zakazu spożywania mięsa z krwią. Dawniej nie zezwalali też na przeszczepy ludzkich organów, ani na szczepienia. Jest to przykład błędnej interpretacji Biblii, która jest przecież Księgą o zbawieniu, Objawieniem dotyczącym Boga, nie zaś podręcznikiem medycyny<sup>4</sup>. Świadkowie Jehowy odrzucają tradycyjne rytuały, święta, a nawet zwyczaje takie, jak obchodzenie imienin czy różnych rocznic, nie biorą udziału w życiu społecznym i politycznym, odmawiają służby w jakichkolwiek służbach mundurowych, odrzucają kult obrazów i świętych, często fałszywie przedstawiają nauczanie chrześcijańskie, zwłaszcza potępiają Kościół Katolicki. Prowadzą na całym świecie działalność kaznodziejską, nauczając głównie przez chodzenie „od domu do domu”, głoszenie na ulicy, głoszenie przez telefon i listownie, najczęściej kolportują wydawane przez siebie broszury i czasopisma, publikują także artykuły w formie drukowanej, wideo, audio i elektronicznej. Gromadzą się na wspólnych spotkaniach przynajmniej 3 razy w tygodniu, stosując różne techniki i chwyt psychologiczne, aby zwerbować nowych członków.<sup>5</sup>

## 2. Praktyczne wskazówki opieki paliatywnej nad Świadkami Jehowy

Sytuacje, z którymi spotykamy się pracując w hospicjum, raczej nie dają okazji do teoretycznych rozważań, nie są też miejscem walki na argumenty. Wszystko to może mieć miejsce, ale nie możemy tego wymagać. Zawsze jednak jest okazja do międzyludzkich kontaktów, okazywania szacunku dla godności każdego człowieka, niezależnie od wyznania czy innych różnic.

Dlatego w tym miejscu przedstawione zostaną poglądy na temat terapii i opieki nad osobami ciężko chorymi, stosunek do śmierci i wsparcia w żałobie. Informacje pochodzą z rozmowy z Panem Jarosławem Nowackim, Starszym zboru Towarzystwa Świadkowie Jehowy w Warszawie na Pradze Północ.

1. Świadkowie Jehowy nie zezwalają na jakąkolwiek terapię, która oznaczałaby wprowadzanie do organizmu pełnej krwi, czy to przez transfuzję czy pokarm. Świadkowie

1. K. Kościelniak, Chrześcijaństwo spotkaniu z religiami świata, Kraków 2002, s. 310- 311.

2. Tamże, s. 312.

3. z [http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awiadkowie\\_Jehowy](http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awiadkowie_Jehowy), z dn. 6.08.2008

4. H. A. Szczepański, T. Kunda, Pismo Święte przeczy nauce Świadków Jehowy, Warszawa 1987, s. 230.

5. z [http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awiadkowie\\_Jehowy](http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awiadkowie_Jehowy), z dn. 6.08.2008, K. Kościelniak, Chrześcijaństwo spotkaniu z religiami świata, dz.cyt., s. 312- 320; por. też. H. A. Szczepański, T. Kunda, Pismo Święte przeczy nauce Świadków Jehowy, Warszawa 1987.

nie przyjmują krwi pełnej ani żadnego z jej 4 głównych składników (osocza, krwinek białych i czerwonych, płytek krwi). Dopuszczają użycie drobniejszych frakcji podczas transfuzji uzyskiwanych z tych czterech składników (pozostawiają to osobistej decyzji pacjenta). Nie zgadzają się też na przechowywanie i ponowne wprowadzanie do obiegu ich własnej krwi, dopuszczają natomiast wykorzystanie najnowszych technik medycznych pozwalających utrzymać krew w obiegu zamkniętym (*Cell Saver*). Powołują się na fragment nauczania apostołskiego Dz 15, 28-29, który brzmi „Postanowiliśmy bowiem Duch Święty i my nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeśli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi.” Nie przeciwstawiają się zwykle użyciu respiratorów, morfiny, chemioterapii, ani dokonywaniu przeszczepów organów, sądząc, że nie ma w nich krwi. Korzystanie z możliwości wprowadzania krwi własnej, pozostającej w obiegu zamkniętym, pozostawiają osądowi sumienia pacjenta czy jego rodziny. Jeśli chodzi o kroplówki, to nie mają przeciwwskazań, zdarza się, że ktoś odmawia obawiając się, że mogą one zawierać krew. Zasadniczo twierdzą, że decyzje dotyczące leczenia są sprawą sumienia pacjenta, i nie stosują jakichś nacisków, ale jeśli ktoś rzeczywiście jest Świadkiem Jehowy to spodziewają się, że uszanuje i podporządkuje się głoszonej przez nich nauce. Jeśli jakiś wyznawca przekracza zasady Towarzystwa zostaje napominany, jeśli nie trzyma się zasad zostaje usuwany ze zboru. Może się zdarzyć jakaś zamknięta, fanatyczna grupa, która starałaby się wywierać naciski na osoby znajdujące się w interesujących nas tu trudnych życiowych sytuacjach związanych z chorobą i śmiercią, ale raczej starają się pozostawiać te kwestie sumieniu pacjenta, licząc na jego lojalność i posłuszeństwo głoszonej nauce.

2. Z racji podejścia do problemu krwi, wśród Świadców Jehowy nie ma zbyt wielu lekarzy, zatem nie ma czegoś takiego jak leczenie się tylko o współwyznawców.
3. Uznają, że w chwili śmierci cały człowiek umiera, przestaje istnieć. Dusza i ciało człowieka to dla nich określenia zamienne, oznaczające tego samego człowieka, jedność. Co do nauki o tzw. stanie umarłych, to wierzą, że po człowieku nic nie żyje, bliscy czekają na zmartwychwstanie zmarłych. Pielęgnują pamięć o zmarłych, troszczą się o groby (niekoniecznie 1 listopada), pamiętają o bliskich, którzy odeszli, jednak nie modlą się za nich uważając, że w żaden sposób nie można już im pomóc, ponieważ w chwili śmierci zamknął się czas ich zasługi przed Bogiem, który wie jak człowiek żył i na tej podstawie będzie go sądził.
4. Pogrzeb wyznawcy Jehowy to jakby świecka uroczystość, na której zbierają się wszyscy, dla których bliską była zmarła osoba. Zwykle zapraszany jest ktoś ze Starszych (odpowiedzialny, nauczyciel), który wygłasza przemówienie na temat nadziei dla zmarłych. Wyznawcy zwykle śpiewają wspólnie odpowiednią pieśń religijną. Nie noszą szczególnych oznak żałoby, przy czym ogólnie dbają o skromny, niezbyt krzykliwy strój. Twierdzą, że obecność osoby z hospicjum na tej uroczystości byłaby mile widziana.

5. Raczej nie ma sensu zapraszać ich na tzw. grupy wsparcia w żałobie, gdyż przeważnie dobierają sobie przyjaciół wśród podobnie wierzących, a Towarzystwo stara się wspierać także osoby przeżywające jakieś szczególne trudności w związku z chorobą i śmiercią.
6. Świadcowie przyjmują pomoc materialną, zależy im na spełnianiu marzeń dzieci, nie obchodzą jednak imienin i urodzin, a wszelkie niespodzianki, upominki dają sobie i przyjmują bez szczególnych okazji.
7. Wyznawcy Jehowy nie podejmują dialogu ekumenicznego, nie modlą się wspólnie z wyznawcami innych religii, trudno więc proponować im posługę sakramentalną czy duchową. Nie odrzucają natomiast pomocy psychologicznej czy psychiatrycznej, jeśli taka wydaje się potrzebna.

Działalność organizacji Świadców Jehowy wygląda na przemyślany i dobrze opracowany system psychomanipulacji, skutecznego oddziaływania na poszczególne jednostki. Większość nakazów Strażnicy<sup>6</sup> ma na celu stworzenie możliwości swobodnego manipulowania umysłami członków. Przywódcom sekty zależy, by odseparować wyznawców od otaczającego świata, a przez to móc narzucać swoje doktryny i zachęcać do działalności na rzecz organizacji. Świadcowie dla swoich celów wyznaniowych stworzyli pewne normy zachowań, których przestrzegają, oraz szereg czynności, które są „zabraniane” albo „potępiane” przez organizację. Badania dr Jerry R. Bergmana, wiarygodnego eksperta w dziedzinie zdrowia psychicznego świadców Jehowy w USA, ukazują, iż przestrzeganie rygoru i surowych zasad organizacji prowadzi w efekcie do zaburzeń i chorób psychicznych. Ich system prawdy wiary to doktryna płytka, często modyfikowana, bez żadnego pogłębienia i fundamentu, zawiera wiele sprzecznych twierdzeń. Ciekawe, że wśród licznych zakazów obowiązujących ich wyznawców, jest także zakaz czytania starej literatury Stowarzyszenia, mający rzekomo przeciwdziałać stracie czasu, a w istocie utrudniający dostęp do informacji, które ukażą nietrwałość ich doktryny, jej płytkość i brak rzeczywistych podstaw biblijnych, mogą rodzić jej krytykę<sup>7</sup>.

Świadcowie Jehowy zazwyczaj oburzają się, jeśli zostają nazwani sektą. Niestety ich organizacja ma taki charakter. Podstawowym niebezpieczeństwem, pomijając oczywiście błędy doktrynalne i niektóre przekonania moralne, zagrażające ludzkiemu życiu, jest fakt całkowitego zamknięcia członków tej organizacji na dialog, na szukanie prawdy, absolutne przeświadczenie, że takową już się odnalazło w całej pełni i że jest ona dostępna dla wybranych. Ze zjawiskiem takim spotkać się można w właśnie w grupach parareligijnych, w sektach. Dla chrześcijanina wiara w możliwość poznania prawdy uniwersalnej, nie jest źródłem nietolerancji, ale stanowi warunek autentycznego dialogu między ludźmi, umożliwiający przezwyciężenie podziałów<sup>8</sup>.

Sekta to grupa społeczna, która mniej lub bardziej otwarcie izoluje się od otoczenia, jest to „grupa religijna posiadająca własny, indywidualny światopogląd, wywieziony z nauki jakiejś wielkiej religii światowej, ale z nią

6. Nazwa towarzystwa, a także czasopisma Świadców Jehowy.

7. Informacje pochodzą ze stron : WWW.katolikos.republika.pl; WWW.brooklyn.org.pl; WWW.watchtower.org.pl. z dn.6.08.2008, tam też więcej szczegółów związanych z historią i nauczaniem ŚJ.

8. FR 92.

nietożsamy”<sup>9</sup>. Za sektę należy uznać grupę o charakterze religijnym posiadającą następujące cechy:

1. misjonarska gorliwość;
2. przywództwo charyzmatyczne;
3. przekonanie o posiadaniu monopolu na prawdę i tym, że wszyscy inni błędzą;
4. przekonanie i głoszenie samozbawienia przez określone praktyki i gorliwość;
5. nadrzędność grupy i autorytarne przywództwo;
6. ścisła dyscyplina i fanatyzm członków;
7. dławienie wszelkiej indywidualności i silna izolacja od środowiska zewnętrznego;
8. posiadanie gotowych rozwiązań i odpowiedzi na najtrudniejsze pytania;
9. odchylenia doktrynalne; oddalają od Boga prawdziwej Miłości, uniemożliwiają rozwój duchowy, odbierają możliwość korzystania z sakramentów świętych, prawdziwej możliwości spotkania z Jezusem w Kościele przez znaki przez Niego ustanowione<sup>10</sup>.

Skoro więc istotną cechą sekt jest odcięcie od świata, fanatyzm, bezwzględne posłuszeństwo przywódcy, założycielowi danej grupy lub jego następcom, to otwarcie na dialog jest właściwie niemożliwe, tym bardziej, że członkowie tych grup utwierdzani są w przekonaniu, że ich wspólnota ma monopol na prawdę.

W encyklice poświęconej misjom katolickim Jan Paweł II określił ekspansywne działanie sekt jako sianie zamieszania, niepokoju, a nawet jako zagrożenie dla Kościoła Katolickiego i wzywał do dawania chrześcijańskiego świadectwa wiary i wszędzie gdzie to możliwe, przeciwdziałanie ich wpływowi także poprzez działania ekumeniczne.<sup>11</sup>

### 3. Poszerzanie środowiska wsparcia – człowiek wobec cierpienia i zagrożenia śmiercią

Trudne życiowe sytuacje, w tym przedłużające się cierpienie, choroby terminalne, stanowią wyzwanie dla każdego człowieka.

Współczesna sytuacja, kształtowana przez nurty kulturowe, nie pomaga człowiekowi w radzeniu sobie w takich właśnie sytuacjach. Prądy myślowe, kształtujące dziś ludzkie postawy, generalnie nie kształtują wrażliwości duchowej, nie motywują do stawiania trudnych pytań i szukania prawdy, sensu, raczej sprzyjają uciekaniu od problemów, nie zachęcają do walki o swą godność, odważnego kroczenia drogą miłości, służby, na której człowiek ofiarowuje i równocześnie jest obdarzany.

Jan Paweł II tak charakteryzuje tę współczesną rzeczywistość: „Gdy zatem zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka, (...) Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika. (...) Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu”<sup>17</sup>. Bez Boga „Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś ‘przedziwnie odmiennego’ od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących, organizmem, który – w najlepszym razie – osiągnął bardzo wysoki stopień rozwoju. Zamknięty w ciasnym kręgu swojej fizycznej natury, staje się w pewien sposób ‘rzeczą’ i przestaje

rozumieć ‘transcendentny’ charakter tego, że ‘istnieje jako człowiek’. Dlatego nie traktuje już życia jako wspaniałego daru Bożego, który został powierzony jego odpowiedzialności, aby on strzegł go z miłością i ‘czcił’ jako rzeczywistość ‘świętą’. Życie staje się dla niego po prostu ‘rzeczą’, którą on uważa za swą wyłączną własność, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom. W rezultacie, stając w obliczu życia, które się rodzi, i życia, które umiera, człowiek nie potrafi już sobie zadać pytania o najbardziej autentyczny sens swego istnienia, przyjmując w sposób prawdziwie wolny te przełomowe momenty swego ‘bycia’. Interesuje go tylko ‘działanie’ i dlatego stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie. Te pierwotne doświadczenia, które powinny być ‘przeżywane’, stają się wówczas rzeczami, człowiek zaś rości sobie prawo do ich ‘posiadania’ lub ‘odrzućcia’”<sup>12</sup>. Nic więc dziwnego, że świat bez Boga, powszechna kultura komercyjna, nastawiona na rozrywkę, łatwe przyjemności, aktywizm, szybki sukces, odrzucająca wszelkie poświęcenie, sens ofiary, nie znająca prawdziwej wartości ludzkiego życia, pozwala, a nawet zaleca zbrodnie aborcji i eutanazji.<sup>13</sup> Innym

12. EV 22.

13. Por.: EV 64

EV 65: „Aby sformułować poprawną ocenę moralną eutanazji, trzeba ją przede wszystkim jasno zdefiniować. Przez eutanazję w ścisłym i właściwym sensie należy rozumieć czyn lub zaniedbanie, które ze swej natury lub w intencji działającego powoduje śmierć w celu usunięcia wszelkiego cierpienia. „Eutanazję należy zatem rozpatrywać w kontekście intencji oraz zastosowanych metod”. Od eutanazji należy odróżnić decyzję o rezygnacji z tak zwanej „uporczywej terapii”, to znaczy z pewnych zabiegów medycznych, które przestały być adekwatne do realnej sytuacji chorego, ponieważ nie są już współmierne do rezultatów, jakich można by oczekiwać, lub też są zbyt uciążliwe dla samego chorego i dla jego rodziny. W takich sytuacjach, gdy śmierć jest bliska i nieuchronna, można w zgodzie z sumieniem „zrezygnować z zabiegów, które spowodowałyby jedynie nietrwale i bolesne przedłużenie życia, nie należy jednak przerywać normalnych terapii, jakich wymaga chory w takich przypadkach”. Istnieje oczywiście powinność moralna leczenia się i poddania się leczeniu, ale taką powinność trzeba określać w konkretnych sytuacjach: należy mianowicie ocenić, czy stosowane środki lecznicze są obiektywnie proporcjonalne do przewidywanej poprawy zdrowia. Rezygnacja ze środków nadzwyczajnych i przesadnych nie jest równoznaczna z samobójstwem lub eutanazją; wyraża raczej akceptację ludzkiej kondycji w obliczu śmierci. We współczesnej medycynie coraz większe znaczenie zyskują tak zwane „terapii paliatywne”, których celem jest złagodzenie cierpienia w końcowym stadium choroby i zapewnienie pacjentowi potrzebnego mu ludzkiego wsparcia. W tym kontekście wyłania się między innymi problem godziwości stosowania różnego rodzaju środków przeciwbólowych i uspokajających w celu ulżenia cierpieniom chorego, gdy wiąże się to z ryzykiem skrócenia mu życia. Jeśli bowiem można uznać za godną pochwałę postawę kogoś, kto dobrowolnie przyjmuje cierpienie, rezygnując z terapii usmierniającej ból, aby zachować pełną świadomość i uczestniczyć świadomie – jeśli jest wierzący – w męce Chrystusa, to nie sposób utrzymywać, że wszyscy są zobowiązani do takiej „heroicznej” postawy. Niemniej jednak „nie należy pozabawiać umierającego świadomości bez poważnych przyczyn”: w obliczu zbliżającej się śmierci ludzie powinni być w stanie wypełnić swoje obowiązki moralne i rodzinne, zwłaszcza zaś powinni mieć możliwość w pełni świadomego przygotowania się na ostateczne spotkanie z Bogiem. Poczyniwszy te rozróżnienia, w zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej.

EV 66: „Także w przypadku, gdy motywem eutanazji nie jest egoistyczna odmowa ponoszenia trudów związanych z egzystencją osoby cierpiącej, trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, a nawet uznać ją za niepokojące „wynaturzenie”: prawdziwe „współczucie”, bowiem skłania do solidarności z cudzym bólem, a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść. Czyn eutanazji, zatem wydaje się tym większym wynaturzeniem, gdy zostaje dokonany przez tych, którzy – jak na przykład krewni chorego – powinni opiekować się nim cierpliwie i z miłością, albo też przez tych, którzy – jak lekarze – ze względu na naturę swojego zawodu powinni leczyć chorego nawet w końcowych i najcięższych stadiach choroby. Eutanazja staje się aktem jeszcze bardziej godnym potępienia, gdy przybiera formę zabójstwa, dokonanego przez innych na osobie, która w żaden sposób jej nie zażądała ani nie wyraziła na nią nigdy zgody. Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy – na przykład lekarze lub prawodawcy – roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć”

9. K. Kościelniak, dz.cyt., s. 296.

10. K. Kościelniak, dz.cyt., s. 298- 300.

11. RMi 50.



(obok kultury śmierci i życia, jakby Boga nie było) zatrutym źródłem, z którego wypływa zgoda na te nieludzkie praktyki jest scjentyzm, który proklamuje wiarę jedynie w fakty naukowo sprawdzalne, wartości sprowadza do sfery wytworów wyobraźni, wierzy w nieograniczony wręcz postęp techniki i dopuszcza wszystko to, co technicznie wykonalne.<sup>14</sup> Kolejnym źródłem braku szacunku do ludzkiego życia, jest pragmatyzm, czyli myślenie, że podejmując wybory moralne nie trzeba odwoływać się do żadnych teoretycznych rozważań, ale wybierać to, co praktyczne, co przegłosowane przez większość albo zatwierdzone przez jakąś instytucję.<sup>15</sup> Poglądy te często prowadzą do nihilizmu, odrzucenia wszelkich fundamentów i negacji wszelkiej prawdy<sup>16</sup>. Dość powszechne i równie niebezpieczne jest myślenie postmodernistyczne głoszące, że „epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności.”<sup>17</sup>

Wszystkie te nurty kulturowe są destrukcyjne dla człowieka, bo odbierają mu prawdę o nim samym, w ten sposób uniemożliwiają jakiegokolwiek wyzwolenie, „ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną”<sup>18</sup>.

Sytuacja ta sprzyja pokładaniu nadziei w sektach (jak na przykład Świadkowie Jehowy), które dają szybkie, proste odpowiedzi, podporządkowują sobie swych wyznawców, jednocześnie przejmując jakby odpowiedzialność za ich życiowe wybory.

Zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia śmiercią lub opieki nad nieuleczalnie chorymi dziećmi czy dorosłymi, trudno liczyć na większe otwarcie, na dialog, wymianę argumentów, automatyczną chęć zmiany postawy, natychmiastową rewizję wyznawanej wiary. Osoba obejmująca opieką paliatywną rodzinę Świadków Jehowy może najpełniej oddziaływać przez świadectwo swej ludzkiej solidarności, towarzyszenie w cierpieniu, okazywanie miłosierdzia. Ważna jest dojrzała osobowość człowieka pomagającego, świadomość swej wiary, swych przekonań moralnych, widzenie sensu tego rodzaju pracy, służby. Wszystko to umożliwi, aby do osób chorych, związanych z Towarzystwem Strażnica, podchodzić z należnym każdej osobie szacunkiem, cierpliwością i miłością, unikać określeń takich, jak np.: „Jesteście fałszywymi nauczycielami i prorokami”, „Jesteście członkami amerykańskiej sekty”, „Chodźcie po domach za pieniądze”, „Zostaliście oszukani i zwiedzeni”, ponieważ są do takich zarzutów przyzwyczajeni. Poza tym nie otwierają one na życzliwą dyskusję, mogą być też podstawą do budzenia przekonania o prześladowaniu ich za wiarę. Należy też pamiętać, że oczekują oni na rychły koniec świata, na bliski Armagedon. Nie trafiają do nich żadne argumenty, wiadomo, że fanatyzm zaślepia i uniemożliwia normalne myślenie. Dla Świadków Jehowy wszyscy ludzie inaczej wierzący, pozostają pod wpływem szatana i jego przewrotnych nauk. Nie należy nikogo nawracać na siłę, raczej podobnie jak Jezus stwarzać okazje do samodzielnego myślenia, szukania własnej, osobistej odpowiedzi na postawione pytania (por. Mk 8, 27-30; Mt 22, 41-45).

14. FR 88.

15. FR 89.

16. FR 90.

17. FR 91.

18. Cyt. za FR 90.

Nie ma też sensu zarzucanie wyznawców tej sekty biblijnymi cytatami. Raczej, jeśli byłaby do tego jakaś okazja, można ukazywać szerszy kontekst biblijnego fragmentu, na który oni się powołują, a także przedstawiać wcześniejszą naukę na dany temat obecną w ich dawnej, zakazanej obecnie literaturze. Ostatecznie należy pamiętać, że człowiek wierzący ma podstawowy oręż w postaci modlitwy i postu, czyli dobrowolnego ofiarowania jakichś wyrzeczeń z prośbą o działanie łaski Bożej w uwikłanych w tę organizację ludziach (por. Mk 9, 28-29).<sup>19</sup>

Odpowiedzią na spotkanie Świadka Jehowy, doświadczającego nieuleczalnej choroby, jest dawanie świadectwa życia, obecności, pomocy, gotowości na dialog bez chęci narzucania czegokolwiek na siłę. Wszystko to winno nieść ze sobą wizję pełnego człowieczeństwa, odkrywanie sensu cierpienia i po prostu wartości ludzkiego życia. Pomocą do ukazywania pełni bogactwa daru ludzkiego życia jest wyjaśnienie, jakie ukazuje nam wiara chrześcijańska oparta na Biblii i Tradycji Kościoła.

Katolik powinien zajmować wobec Świadków Jehowy postawę człowieka religijnego, życzliwą, pełną szacunku, ale zdecydowaną i świadomą, że ma do czynienia ze wspólnotą niechrześcijańską, wyznającą błędną naukę. Powinien zatroszczyć się o poznanie wyznawanych przez tę grupę prawd, krytyczną o nich opinię, a także pogłębiać własną świadomość religijną i być odpowiedzialnym za ewangelizacyjne dzieło Kościoła przez dawanie osobistego świadectwa wiary.<sup>20</sup>

W spotkaniu ze Świadkami Jehowy jeszcze wyraźniej można zdać sobie sprawę z potrzeby okazywania miłosierdzia na wielu obszarach ludzkiego życia i współistnienia. W kontaktach z nimi warto też pamiętać, że w relacjach międzyludzkich tylko pozornie zawsze po jednej stronie jest ten, kto daje, a po drugiej otrzymujący. Pokora i gotowość do dialogu o sprawach życia i śmierci, małych i wielkich to swoisty wyraz miłosierdzia, jakie realizuje i jakiego doświadcza człowiek: „Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i ‘dostępuje’ miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam ‘czynił’ miłosierdzie drugim: ‘Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią’ (Mt 5, 7). Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się ‘czynić miłosierdzie’. Jeśli wszystkie błogosławieństwa z ‘Kazania na górze’ wskazują drogę nawrócenia, przemiany życia, to błogosławieństwo miłosiernych jest pod tym względem szczególnie wymowne. Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrz w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich. Ten najistotniejszy ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania. Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, **ureczywistnianiu miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej, która jest ze swojej istoty miłością twórczą. Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym.**

19. WWW.katolikos.republika.pl, z 6.08.2008.

20. Tamże.

**Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje – a druga tylko otrzymuje, bierze – (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i ten, który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany, który doznaje miłości miłosiernej, owszem, doznaje miłosierdzia.”<sup>21</sup>**

Spotkanie z drugim człowiekiem zawsze jest szansą na okazanie miłosierdzia, zdanie sobie sprawy z niewystarczalności materialnych starań i troski jedynie o ciało, postawienie pytań o własną duchowość i wiarę, modlitwę, o to, czego jestem świadkiem, na co wskazuje moja praca, troska o innych. Każdy człowiek, a chrześcijanin szczególnie, ponieważ powinien być tego świadomy, jest powołany do ukazywania piękna i wartości ludzkiego życia, głoszenia Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny o życiu. Wypełnianiu tego zadania sprzyja pielęgnowanie postawy kontemplacji. „Rodzi się ona z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował (por. Ps 139 [138], 14). Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odbłask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz (por. Rdz 1, 27; Ps 8, 6). Kto zachowuje taką postawę, nie poddaje się zniechęceniu, gdy widzi człowieka chorego, cierpiącego, odepchniętego albo na progu śmierci; wszystkie te sytuacje przyjmuje jako wezwanie do poszukiwania sensu i właśnie w takich okolicznościach otwiera się, aby w twarzy każdej osoby dostrzec zaproszenie do spotkania, do dialogu, do solidarności, (...) dziękczynienia za bezcenny dar życia, za tajemnicę powołania każdego człowieka do uczestnictwa w Chrystusie w życiu łaski i do wiecznego istnienia w komunii z Bogiem Stwórcą i Ojcem.”<sup>22</sup>

Prawdziwa służba człowiekowi może wypływać tylko z miłości. Wiara chrześcijańska ukazuje nam Boga, który jest Miłością i który chce nas uzdalać (przez swe słowo, sakramenty, łaskę Bożą niezbędną do zbawienia) do naśladowania Go i stawania się darem dla drugiego człowieka: „Gdy zaś ziemskie życie człowieka zbliża się ku końcowi, jest jeszcze miłość, która potrafi znaleźć najwłaściwsze sposoby, aby zapewnić osobom starszym, zwłaszcza gdy nie są już samodzielne, oraz chorym w tak zwanej *ostatniej fazie życia* pomoc prawdziwie humanitarną i należycie zaspokoić ich potrzeby, a przede wszystkim złagodzić ich lęki i poczucie osamotnienia. W tych przypadkach niezastąpiona jest rola rodziny, ale osoby te mogą znaleźć wielką pomoc w strukturach opieki społecznej, a kiedy jest to konieczne w *leczeniu paliatywnym*, korzystając z odpowiednich usług sanitarnych i społecznych, działających zarówno w miejscach zorganizowanej opieki, jak i w domu. Pod szczególną roz wagę należy wziąć na nowo rolę

*szpitali, klinik i ośrodków rekonwalescencji*: zgodnie ze swoją prawdziwą tożsamością nie są one jedynie instytucjami, w których otacza się opieką chorych i umierających, ale przede wszystkim środowiskami, w których dostrzega się i przeżywa ludzki i prawdziwie chrześcijański sens choroby, cierpienia i śmierci.”<sup>23</sup>

W przypadku opieki paliatywnej nad Świadcami Jehowy, tworzenie pewnego środowiska wsparcia i towarzyszenia w cierpieniu, może być możliwe, gdy pielęgnujemy w sobie świadomość fundamentów człowieczeństwa, sensu każdego ludzkiego życia. Pomocą na tej drodze staje się filozofia i teologia, które umożliwiają sięgnięcie do pryncypiów ludzkiej egzystencji i w ten sposób umacniają na drodze służby innym.

#### **4. Rola filozofii i teologii w odkrywaniu pełni człowieczeństwa i sensu ludzkiego życia**

Przyzwyczajiliśmy się do określenia, że człowiek to „istota rozumna”. Warto jednak czasem uświadomić sobie, na czym owa ludzka rozumność polega. Pismo Święte i Magisterium Kościoła wyjaśnia, że z natury jesteśmy skierowani ku poszukiwaniu prawdy<sup>24</sup>. Stawianie pytań, wyciąganie wniosków, badanie zależności przyczynowo-skutkowych jest wyrazem ludzkiej rozumności, jedną z podstawowych cech decydujących o osobowym charakterze ludzkiego istnienia<sup>25</sup>. Drugą równie ważną cechą jest wolność. Dzięki zdolności do wyboru konkretnych czynów, decydowaniu o swym postępowaniu człowiek ulega nieustannej przemianie, jest ciągle w drodze, ma status wędrowca, nadaje kształt własnemu istnieniu zgodny ze swymi pragnieniami<sup>26</sup>. Człowiek pragnie poznać ostateczną prawdę swego istnienia, a na tej drodze dąży do zdobycia uniwersalnej wiedzy pomagającej coraz lepiej zrozumieć samego siebie i coraz pełniej się realizować. To ciągle szukanie i postawa zdziwienia, jaka rodzi się wobec odkrywanej rzeczywistości, umożliwia rozwój, broni przed rutyną, wyraża życie prawdziwie osobowe<sup>27</sup>, jest wyrazem dorosłości i dojrzałości ludzkiej<sup>28</sup>.

Chrześcijanin oprócz poznania rozumowego dysponuje drugim porządkiem poznania opartym na wierze: „Jest to

23. EV 88.

24. FR Przypis nr 28.: „Jest to rozumowanie, którym zajmuję się od dawna i o którym mówiłem przy różnych okazjach. „Kimże jest człowiek i jakież jest jego znaczenie? Cóż jest jego dobrem i cóż złem jego?” (Syr 18, 8). (...) Pytania te znajdują się w sercu każdego człowieka, czego dowodzi najlepiej fakt, że geniusz poetycki każdej epoki i każdego narodu, będący niejako prorocstwem ludzkości, nieustannie stawia ‘poważne pytanie’, sprawiające, że człowiek jest rzeczywiście człowiekiem. Wyrażają one nagłą potrzebę odnalezienia sensu istnienia, w każdym jego momencie, na jego istotnych i decydujących etapach, jak również w chwilach jak najbardziej zwyczajnych. Pytania te świadczą o głębokiej rozumności istnienia ludzkiego, albowiem pobudzają rozum i wolę człowieka do poszukiwania w wolności rozwiązania, które mogłoby nadać życiu pełny sens. I dlatego stanowią one najwyższy wyraz natury człowieka, a co za tym idzie, odpowiedź na nie jest miarą głębi jego zaangażowania we własne istnienie. Wtedy zwłaszcza, kiedy ‘przyczyna rzeczy’ poddawana jest całościowym badaniom, poszukującym ostatecznej i wyczerpującej odpowiedzi, rozum ludzki dosięga swego szczytu i otwiera się przed religią. Religijność bowiem stanowi najwznioślejszy wyraz osoby ludzkiej, gdyż jest szczytem jego rozumnej natury. Wpływa ona z głębokiego dążenia człowieka do prawdy i stanowi podstawę swobodnego i osobistego poszukiwania Boskości”: audyencja generalna 19 października 1983, 1-2: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 10 (1983), s. 23-24.”

25. FR 4.

26. VS 71.

27. FR 4.

28. FR 25.

21. DiM 14

22. EV 83.

poznanie prawdy opartej na rzeczywistości samego Boga, który się objawia, a więc prawdy niezawodnej, ponieważ Bóg się nie myli ani nie zamierza zwieść człowieka.<sup>29</sup> Wiara ukazuje pomaga przyjąć tajemnice zakryte w Bogu: nie można ich poznać bez Objawienia Bożego. Wiara, która opiera się na świadectwie Boga i korzysta z nadprzyrodzonej pomocy łaski, rzeczywiście należy do innego porządku niż poznanie filozoficzne. To ostatnie opiera się, bowiem na postrzeganiu zmysłowym i na doświadczeniu, a jedynym światłem jest dla niego rozum. Filozofia i różne dyscypliny naukowe znajdują się na płaszczyźnie rozumu przyrodzonego, natomiast wiara, oświecona i prowadzona przez Ducha, dostrzega w orędziu zbawienia ową „pełnię łaski i prawdy” objawiona przez Boga najpełniej w osobie Jezusa Chrystusa.<sup>30</sup>

Jan Paweł II uspokaja przed lękiem o sprzeczność między wiarą a rozumem: „Nie ma, więc powodu do jakiegokolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje.”<sup>31</sup> Nie powinniśmy więc mieć też żadnych obaw o to, czy wypada w ramach poszukiwań naukowych stawiać pytanie o Boga i zajmować się głębszym niż tylko materialny, wymiarem ludzkiego życia<sup>32</sup>. Przecież, właśnie pracując wśród ludzi tak bliskich śmierci, doświadczamy znikomości, nietrwałości, ograniczoności tego, co materialne, cielesne, także sami mamy szansę postawić sobie pytanie: czy istnieje coś więcej, czy perspektywa ludzkiego życia sięga poza grób? Jan Paweł II podał kilka zasad, jakimi winien kierować się człowiek w swym poszukiwaniu rozumowym, aby najlepiej wyrazić swą naturę: trzeba uznać fakt, że ludzkie poznanie jest nieustanną wędrówką; mieć świadomość, iż na tę drogę nie może wejść człowiek pyszny, pewny, że wszystko zawdzięcza własnym osiągnięciom; potrzeba też „bojaźni Bożej”, która skłania rozum do uznania nieograniczonej transcendencji Boga a zarazem jego opatrnościowej miłości w kierowaniu światem. Gdy człowiek nie przestrzega tych zasad, naraża się na niepowodzenie i może ostatecznie znaleźć się w sytuacji „głupca”, który łudzi się że posiadał wszelką wiedzę, że nie potrzebuje Boga, a tak naprawdę nie potrafi dać odpowiedzi na fundamentalne pytania, zaprowadzić ładu we własnym umyśle, ani przyjąć właściwej postawy wobec samego siebie i najbliższego otoczenia<sup>33</sup>. Aby więc nie zasłużyć na miano uczonego, wykształconego głupca, warto zatroszczyć się o wiarę. Warto przypomnieć, że w istocie swej „... wiara jest odpowiedzią wyrażającą posłuszeństwo Bogu. Wiąże się z tym uznanie Jego boskości, transcendencji i doskonałej wolności. Bóg, który pozwala się poznać, autorytetem swojej absolutnej transcendencji zaświadcza o wiarygodności objawianych przez siebie prawd. Przez wiarę człowiek wyraża akceptację tego Bożego świadectwa. Oznacza to, że w sposób pełny i w całości uznaje za prawdę wszystko, co zostało mu objawione, ponieważ sam Bóg jest jej rękojmią. Ta prawda, którą otrzymuje w darze i której sam nie może się domagać, wpisuje się w kontekst relacji międzyosobo-

wych, nakłaniając rozum, aby otworzył się na jej przyjęcie i uznał jej głęboki sens. Właśnie, dlatego akt zawierzenia Bogu był zawsze rozumiany przez Kościół jako moment fundamentalnego wyboru, który angażuje całą osobę. Rozum i wola wyrażają tu w najwyższym stopniu swą naturę duchową, aby pozwolić człowiekowi na dokonanie aktu, w którym realizuje się w pełni jego osobowa wolność. Wolność, zatem nie tylko towarzyszy wierze – jest jej nieodzownym warunkiem. Więcej, to właśnie wiara pozwala każdemu jak najlepiej wyrazić swoją wolność. (...) Akt wiary jest najdonioślejszym wyborem w życiu człowieka; to w nim, bowiem wolność dochodzi do pewności prawdy i postanawia w niej żyć.”<sup>34</sup>

Wiara zatem nie konkuruje z rozumem ani ludzką wolnością, tylko na nich się opiera, można powiedzieć, że wyrasta z faktu, że człowiek używa swej rozumności i wolności. Trzeba przy tym pamiętać, że „poznanie wiary nie usuwa tajemnicy, a jedynie bardziej ją uwypukla i ukazuje jako fakt o istotnym znaczeniu dla życia człowieka”<sup>35</sup>.

Człowiek wierzący szukając prawdy o sobie samym uznaje, że „Prawda chrześcijańskiego Objawienia, którą znajdujemy w Jezusie z Nazaretu, pozwala każdemu przyjąć ‘tajemnicę’ własnego życia. Jako prawda najwyższa, w niczym nie naruszając autonomii istoty stworzonej i jej wolności, zobowiązuje tę istotę do otwarcia się na transcendencję. Relacja między wolnością a prawdą osiąga tu swój szczyt, dzięki czemu możemy w pełni zrozumieć słowa Chrystusa: ‘poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli’ (J 8, 32). (...) Człowiek, który pragnie poznać prawdę, skoro potrafi jeszcze sięgnąć wzrokiem poza samego siebie i poza własne zamierzenia, ma możliwość odzyskania właściwej postawy wobec własnego życia, jeśli tylko podąży drogą prawdy (...): prawda, którą pozwala nam poznać Objawienie, nie jest dojrzałym owocem ani najwyższym osiągnięciem myśli wypracowanej przez rozum. Jawi się raczej jako bezinteresowny dar, pobudza do myślenia i domaga się, by przyjąć ją jako wyraz miłości. Ta objawiona prawda jest wpisana w nasze dzieje zapowiedzią owej ostatecznej i doskonałej wizji, jakiej Bóg zamierza udzielić tym, którzy w Niego wierzą lub poszukują Go szczerym sercem.”<sup>36</sup>

Różne mogą być powody braku znajomości i przyjęcia prawdy o człowieku i Bogu. Ważne jest jednak czy człowiek rzeczywiście szuka jej szczerym sercem, jeśli tak to zawsze ma szansę. Na tej drodze pomocą jest ludzka skłonność do nawiązywania relacji osobowych, do życia we wspólnotcie, zdolność do zawierzenia innym ludziom. „Warto podkreślić, że w takiej relacji międzypersonalnej głównym przedmiotem poszukiwania nie są prawdy dotyczące faktów ani prawdy filozoficzne. Szuka się tu raczej prawdy o samej osobie: tego, kim jest i co ujawnia z własnego wnętrza. Człowiek udoskonala się, bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest

29. FR 9.

30. FR 9.

31. FR 17.

32. FR 34.

33. FR 17.

34. FR 13.

35. FR 13.

36. FR 15.



pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek zawiera prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba”<sup>37</sup>. Człowiek znajduje się więc na drodze poszukiwania niemożliwej do pełnego zakończenia przy pomocy wyłącznie ludzkich możliwości. W tym miejscu „wiara chrześcijańska wychodzi mu naprzeciw i ukazuje konkretną możliwość osiągnięcia celu poszukiwania. Pomaga mu, bowiem przekroczyć stadium zwykłego zawierzenia i wprowadza go w porządek łaski, gdzie może on dostąpić udziału w tajemnicy Chrystusa, w Nim zaś zyskać prawdziwe i pełne poznanie Boga w Trójcy Jedynej”<sup>38</sup>.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, iż chrześcijaństwo głosi, że każdy ma prawo do poznania i przyjęcia prawdy dającej zbawienie. Zbawienie może być udziałem każdego człowieka, bo za każdego Chrystus umarł i o ile możliwe jest, że doświadczą go także ludzie, którzy bez swojej winy nie znają albo nie przyjęli ewangelicznego Objawienia o Jezusie Chrystusie, to tylko łaska pochodząca od Chrystusa, będąca owocem Jego ofiary śmierci i zmartwychwstania, udzielana przez Ducha Świętego, pozwala na osiągnięcie zbawienia każdego człowieka przy jego dobrowolnej współpracy<sup>39</sup>. Można wyróżnić wiele „współczesnych areopagów” – płaszczyzn wspólnego działania, które trzeba rozjaśnić światłem Ewangelii<sup>40</sup>.

Jednym z takich areopagów, na których trzeba głosić Ewangelię, a więc prawdę o ludzkim istnieniu, są także sytuacje cierpienia i śmierci, wszystko to, co sprawia, że człowiek doświadcza ograniczoności swej egzystencji. Stając w obliczu tych problemów współczesny człowiek bywa bezradny, jeśli dotknie go znamieny dla kondycji współczesnego świata „kryzys sensu”<sup>41</sup>. Bierze się on m. in. z fragmentaryzacji wiedzy, różnorodności perspektyw poznawczych, które niejako uniemożliwiają porozumienie, a gąszcz interakcji i faktów doprowadza niektórych nawet do kwestionowania sensu pytania o sens, a pogłębiające się wątpliwości prowadzą do sceptycyzmu, obojętności albo nihilizmu<sup>42</sup>. **Wobec tych kryzysów współczesnej kultury trzeba wracać do fundamentalnych rozważań filozoficznych i teologicznych, które winny mieć wymiar mądrościowy tzn. prowadzić poszukiwania ostatecznego, całościowego sensu życia, stawać się krytycznym autorytetem wskazującym różnym dziedzinom wiedzy, jakie są ich podstawy i ograniczenia, powinny też ostatecznie jednoczyć ludzką wiedzę i działanie, które pod ich wpływem winny zmierzać do jedynego najwyższego celu i sensu, bowiem „Słowo Boże objawia ostateczny cel człowieka i nadaje całościowy sens jego działaniu w świecie”<sup>43</sup>.**

To ludzkie poszukiwanie prawdy wyraża się stawianiem fundamentalnych pytań, rodzących się szczególnie w chwilach trudnych, kiedy człowiek odczuwa potrzebę zakorzenienia swojej egzystencji w prawdzie ostatecznej, pewnej, uniwersalnej i absolutnej<sup>44</sup>.

Rodzą się wtedy pytania: „Czy życie ma sens? Ku czemu zmierza? Na pierwszy rzut oka istnienie osobowe

mogłoby się wydawać całkowicie pozbawione sensu. (...) Codzienne doświadczenie cierpienia własnego i cudzego, liczne wydarzenia dokonujące się na naszych oczach, które w świetle rozumu wydają się niewytłumaczalne – wszystko to wystarcza, aby zmusić nas do postawienia sobie dramatycznego pytania o sens. Trzeba tu jeszcze dodać, że pierwszą absolutnie niepodważalną prawdą naszego istnienia – poza samym faktem, że istniejemy – jest nieunikniona konieczność śmierci. Ta niepokojąca rzeczywistość każe nam szukać wyczerpującej odpowiedzi. Każdy pragnie – i musi – poznać prawdę o tym, co go czeka. Chce wiedzieć, czy śmierć będzie ostatecznym kresem jego istnienia, czy też jest coś, co wykracza poza śmierć; czy wolno mu zachować nadzieję na życie po śmierci, czy też nie”<sup>45</sup>. Są to pytania nie do uniknięcia<sup>46</sup>.

Religia, chrześcijaństwo, prawdziwa wiara, nie są czymś oderwanym od rzeczywistości ludzkiej, jakimś dodatkiem albo urozmaicheniem. Wiara chrześcijańska nie jest też jedynie zbiorem nakazów czy zakazów moralnych. Relacja z Jezusem Chrystusem, przyjęcie prawdy o Bogu, który jest Miłością, zawierzenie Jemu, nie tylko pomagają wybierać prawdziwe dobro, czyli właściwie postępować, ale umożliwiają człowiekowi zrozumienie samego siebie, wzrastanie na drodze realizacji swego człowieczeństwa w najtrudniejszych nawet sytuacjach: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) ‘objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi’. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie ‘przyswoić’, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (...), skoro Bóg ‘Syna swego Jednorodzonego dał’, ażeby on, człowiek ‘nie zginął, ale miał życie wieczne’ (por. J 3, 16). Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. (...) Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary, ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu – pozostają najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce. Jego – jeśli tak można się wyrazić – szczególne

37. FR 32.

38. FR 33.

39. RMi 37.

40. RMi 37.

41. FR 81.

42. FR 81.

43. FR 81.

44. FR 27.

45. FR 26.

46. FR 27.

prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też to Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania.<sup>47</sup> „W Chrystusie i przez Chrystusa najpełniej objawił się ludzkości Bóg, najbardziej się do niej przybliżył – i równocześnie w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania.”<sup>48</sup> Ludzkie życie, oprócz całego swego bogactwa, pełne jest niewiadomych, zagadek, czasem wiedzie po manowcach, wszystkie one prowadzą „jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progę zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: ‘Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy (...) nie umrze na wieki’ (J 11, 25 n.). W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, ale zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadzieja zmartwychwstania w Bogu ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia”<sup>49</sup>. Starajmy się coraz gruntowniej rozumieć wymowę tej prawdy.

Chrześcijaństwo to „objawiona w Chrystusie prawda o Bogu, który jest ‘Ojcem miłosierdzia’ (2 Kor 1, 3), pozwala nam ‘widzieć’ Go szczególnie bliskim człowiekowi wówczas, gdy jest on nawiedzany cierpieniem, gdy jest zagrożony w samym rdzeniu swej egzystencji i ludzkiej godności.”<sup>50</sup> **Dla wielu ludzi odkryciem jest fakt, że Bóg, który dopuszcza cierpienie, choroby a nawet śmierć najbardziej niewinnych, dzieci, niepełnosprawnych, ten sam Bóg oddał swego jedynego Syna, aby przyjął cierpienie, umarł na krzyżu, aby potem zmartwychwstać i dokonać zbawienia.** Ta ofiara samego Boga nie jest jedynie zadośćuczynieniem sprawiedliwości, zapłatą, posłuszeństwem za bunt pierwszych ludzi, wyrównaniem rachunku za ludzkie grzechy. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa całkowicie zrodziło się z miłości, z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości, przynosi zbawienie. **Odkupienie dokonane przez Chrystusa nie jest wyrazem jedynie pokonania grzechu, ale przywraca miłość, twórczą moc, jaką ofiarował człowiekowi Bóg w swym pierwotnym stwórczym zamyśle, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga.** Dlatego Odkupienie w pełni objawia miłosierdzie, usprawiedliwia człowieka. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, jest wyrazem głębi miłości Boga, który człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo

Boga, obdarza nie tylko łącznością ze sobą jako źródłem istnienia, ale „doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten, bowiem kto miłuje, pragnie obdarzać sobą”<sup>51</sup>. Miłość przejawia się przez czyny miłosierdzia, miłosierdzie jest widzialną formą miłości, potwierdza dobro i godność każdego człowieka<sup>52</sup>. Bóg, najlepszy Ojciec skupia się na tym pierwotnym dobru, jakby zapominając o słabości i grzechu<sup>53</sup>. Jakaż to ważna wskazówka i dla nas, aby w spotkaniu z ludźmi myślącymi inaczej, w tym także ze Świadcami Jehowy, nie potępiać, ale, w pokorze szukając prawdy, wydobywać dobro obecne w każdym, chociaż nieraz może głęboko ukryte. Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, świadomym przeżywaniem życia jako wędrówki, czegoś co musi być stale tworzone, budowane, co jeszcze niedoskonałe<sup>54</sup>. Wszystko to broni też przed pychą, pomaga wyzbywać się przekonania o jakiejś swej wyższości, która zależałaby od naszych rzekomych zasług, utwierdza w prawdzie, że wszyscy na tej ziemi jesteśmy wędrowcami i jeszcze nie osiągnęliśmy ostatecznego celu.

Czas ziemskiego życia jest darem Boga, który objawił się człowiekowi w historii, dając mu też konkretne zadania do spełnienia na drodze do wieczności. „Prawda, którą Bóg powierzył człowiekowi, objawiając mu samego siebie i swoje życie, jest zatem wpisana w czas i historię”<sup>55</sup>. Historia świata, ale i historia ludzkiego życia staje się obszarem, na którym można dostrzec działanie Boga dla dobra ludzi, On przemawia do nas przez rzeczywistość codzienności, przez to, co nam najbliższe, najbardziej znane<sup>56</sup>. Toteż prawda zawarta w Objawieniu Chrystusa przekracza wszelkie granice i podziały, otwiera się dla każdego człowieka, który chce ją przyjąć jako ostateczne, nieomyłne słowo, aby nadać sens swojemu istnieniu. Przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus otworzył nam drogę do Ojca, darował nam życie Boże, które zostało odrzucone przez grzech pierworodny (por. Rz 5, 12-15). Dzięki temu Objawieniu, człowiek może poznać ostateczną prawdę o swym życiu i o celu dziejów. Jest to perspektywa, poza którą „tajemnica osobowego istnienia pozostaje nierozwiązywalną zagadką. Gdzież indziej człowiek mógłby szukać odpowiedzi na dramatyczne pytania, jakie stawia sobie w obliczu bólu, cierpienia niewinnych i śmierci, jeśli nie w świetle promieniującym z tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa?”<sup>57</sup>. To właśnie Chrystus, Bóg, który stał się człowiekiem posiadał prawdziwe ludzkie ciało, w którym cierpiał, umarł i zmartwychwstał, ukazuje drogę prawdziwej miłości i litości wobec cierpienia i zagrożeń ludzkiego życia. Ta niepowtarzalna wartość ludzkiego ziemskiego życia, które jest darem, bierze się i stąd, że chociaż przemienia się na skutek śmierci ciała, to jednak ostatecznie jest wezwane do wieczności.

Powołanie człowieka do wieczności sprawia, że czymś naturalnym dla niego jest bunt przeciw śmierci, w chwili ostatecznego zmagania z cierpieniem i śmiercią,

47. RH 10.  
48. RH 11.  
49. RH 18.  
50. DiM 2.

51. DiM 7.  
52. DiM 6.  
53. DiM 6.  
54. DiM 13.  
55. FR 11.  
56. FR 12.  
57. FR 12.



zwłaszcza wówczas, gdy doznaje on pokusy pogrążenia się w rozpacz i jakby unicestwienia się w niej, z serca ludzkiego wypływa przede wszystkim prośba o obecność, o solidarność i o wsparcie w godzinie próby. Jest to prośba o pomoc w zachowaniu nadziei, gdy wszystkie ludzkie nadzieje zawodzą. W obliczu śmierci człowiek ma szansę poznać tajemnice swego losu, „instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdryga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swej osoby, i myśl o tym odrzuca. (...) Ta naturalna odraza do śmierci i ten załżeek nadziei nieśmiertelności znajduje uzasadnienie i spełnienie w wierze chrześcijańskiej, która zapowiada i daje udział w zwycięstwie zmartwychwstałego Chrystusa, który przez swą odkupieńczą śmierć uwolnił człowieka od śmierci (...) i dał mu Ducha jako zadatek zmartwychwstania i życia (por. Rz 8, 11)”<sup>58</sup>. Pewność przyszłej nieśmiertelności i nadzieja na zmartwychwstanie oświetlają tajemnicę cierpienia i śmierci, napełniając wierzącego niezwykłą mocą, która pozwala mu zaufać zamysłowi Bożemu<sup>59</sup>. Bóg decyduje, kiedy ma się zakończyć nasza ziemską wędrówka, zaś świadome przyjęcie cierpienia to uznanie, że „cierpienie, choć samo w sobie pozostaje złem i próbą, zawsze może się stać źródłem dobra. Staje się nim, jeśli jest przeżywane dla miłości i z miłością oraz jeśli jest uczestnictwem – na mocy niezasłużonego daru Bożego i dobrowolnego wyboru człowieka – w cierpieniach samego ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sposób, kto przeżywa swoje cierpienie w Panu, bardziej upodabnia się do Niego (por. Flp 3, 10; 1 P 2, 21) i zostaje głębiej zespolony z Jego dziełem odkupienia dla dobra Kościoła i ludzkości”<sup>60</sup>. Człowiek wierzący może nadać sens swemu cierpieniu przez możliwość łączenia się z cierpieniem Jezusa. Oczywiście chrześcijaństwo to nie cierpiętnictwo, ani szukanie bólu. Odróżniamy, że „ze złem się walczy, cierpieniu się towarzyszy, ból się ocenia”<sup>61</sup>. Bóg daje łaskę, pomaga w wysiłkach skierowanych na dobro i sprawiedliwość. Ludzie współpracują z Bogiem, naśladując Chrystusa pośród konkretnych trudności, zmagają, problemów życia.

**W ten sposób łaska Boża i zaangażowanie ludzkiej wolności, towarzyszenie cierpieniu i walka ze złem, ukazuje Bożą Opatrzność,** czyli działanie i obecność Boga w historii ludzkiego życia. Światło wiary czyni te zmagania bardziej ludzkimi i „uzdalnia człowieka do przeżywania cierpienia tak, aby się nie zagubił i nie zapomniał o swej godności i powołaniu”<sup>62</sup>.

Niestety nie wszyscy znają i przyjmują w swym życiu Jezusa Chrystusa, nie wszyscy otwierają się na łaskę wiary. Są jednak sytuacje, jak już wcześniej zostało stwierdzone, w których człowiek szuka czegoś, a raczej Kogoś, kto stanie się pomocą w obliczu cierpienia, bólu i śmierci. Sytuacje te dotyczą każdego niezależnie od wyznawanej wiary i zaangażowania w nią. Mogą się stać szansą wspólnego poszukiwania dla osób o różnych światopoglądach, zgodnej współpracy na rzecz dobra człowieka. Kościół Katolicki szanuje wyznawców innych religii w sposób jakby podwójny, okazując „szacunek dla człowieka w jego

poszukiwaniu odpowiedzi na najgłębsze pytania życia i szacunek dla działania Ducha w człowieku”<sup>63</sup>. Ponieważ współczesny świat oczekuje przede wszystkim świadectwa, „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, (...) Ewangeliczne świadectwo, na które świat jest wrażliwszy, to poświęcanie uwagi ludziom i miłość okazywana ubogim i maluczkim, tym, którzy cierpią. Bezinteresowność tej postawy i tych działań, stanowiąca głęboki kontrast z egoizmem obecnym w każdym człowieku, rodzi konkretne pytania, które otwierają na Boga i na Ewangelię”<sup>64</sup>. Prawdziwe spotkanie z drugą osobą, dzielenie się swym człowieczeństwem i wiarą, świadectwo życia, poświęcenie uwagi człowiekowi, zwłaszcza cierpiącemu, temu najmniejszemu a zarazem najbliższemu Chrystusowi, stwarza szansę do wspólnego poszukiwania prawdy, do dialogu, często jest drogą otwarcia serca ludzkiego na działanie zbawczej łaski Bożej.

Opieka paliatywna nad Świadcami Jehowy powinna opierać się na nadziei i miłości i jako taka, może przynieść owoce. Może stać się szansą i wezwaniem do pogłębienia własnej tożsamości i dawania świadectwa, sprzyja świadomości własnych tradycji i przekonań religijnych, otwarciu na zrozumienie ich u innych, bez obłudy czy zamykania się w sobie, ale z poczuciem prawdy, pokory, uczciwości, może wzbogacić każdego. Cierpliwość dialogu, pokonywanie uprzedzeń, nietolerancji i nieporozumień, świadczenie o pogłębionym rozumieniu sensu życia, cierpienia i wiary może przemienić człowieka i przynieść duchowe owoce<sup>65</sup>.

Na koniec warto przytoczyć zachętę, do troski o każdego człowieka, jaką Jan Paweł II umieścił w encyklice *Evangelium vitae*: „W posłudze miłości powinna nas ożywiać i wyróżniać określona postawa: musimy zatroszczyć się o bliźniego jako o osobę, którą Bóg powierzył naszej odpowiedzialności. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy wezwani, aby stawać się bliźnim każdego człowieka (por. Łk 10, 29-37), poświęcając szczególną uwagę ubogim, samotnym, potrzebującym. Właśnie poprzez pomoc okazaną człowiekowi głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choremu, uwięzionemu – a także jeszcze nie narodzonemu dziecku albo starcowi dotkniętemu przez cierpienie lub bliskiemu śmierci – jest nam dane służyć Jezusowi, który sam powiedział: ‘Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili’ (Mt 25, 40).”<sup>66</sup>.

58. EV 67.

59. EV 67.

60. EV 67.

61. P. Madre, *Uzdrowienie i egzorcyzm*, Warszawa 2007, s. 43.

62. CA 59.

63. Cyt. za RMI 29; Jan Paweł II przypomniał, że „Fakt, że wyznawcy innych religii mogą otrzymać łaskę Bożą i zostać zbawieni przez Chrystusa niezależnie od środków zwyczajnych, jakie On ustanowił, nie przekreśla bynajmniej wezwania do wiary i chrztu, których Bóg pragnie dla wszystkich ludów”. Chrystus sam bowiem, „podkreślając wyraźnie konieczność wiary i chrztu (...), potwierdził równocześnie konieczność Kościoła, do którego ludzie dostają się przez chrzest jak przez bramę”. Dialog musi być prowadzony i realizowany w przekonaniu, że Kościół jest zwyczajną drogą zbawienia i tylko on posiada pełnię zbawczych środków” - RMI 56.

64. Cyt. za RMI 55.

65. Por. RMI 56.

66. EV 87.